

## ANNA JEŻYNA (Z D. PRZYGOCKA) ur. 1924; Puławy

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Żydzi na Włostowicach
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Żydzi na Włostowicach przed II wojną światową

### Żydzi na Włostowicach

Żydów nie było wielu na Włostowicach. Jeden Żyd mieszkał na Kazimierskiej, to nosił mleko, nawet i u nas brał mleko – przychodził, kupował i później tam roznosił i tak na tym zarabiał, a drugi miał sklepik. Naprzeciwko naszego cmentarza katolickiego był sklepik – to było dwóch Żydów, co mieszkało na Włostowicach, a tak to nie. To była taka oficyna i on tam ten sklepik miał i tam było takie zaplecze – ale czy on tam mieszkał? Być może mieszkał. Ja nie chodziłam tam do niego, bo tu miałam sklepy bliższe. Wiem, że miał, ale nie chodziłam, bo miałam dużo bliżej sklepik. On się nazywał Mendel, ale na imię to nie pamiętam. A ten, co mleko nosił – to nazywał się Suchar. To on nosił mleko a po południu zajmował się szewstwem – reperował buty. On mieszkał na Kazimierskiej, naprzeciwko piwiarni, tam stał taki budynek i on tam mieszkał. Ja sama tam nosiłam do niego buty, miał jedną córkę – bardzo ładna była. On był mały taki, z bródką troszkę, nie nosił dużej brody, to był człowiek starszy. Inni chodzili tam o – a to cielaki kupował jeden, ale tak żeby mieszkał – to nie. Na Kazimierskiej przed wojną, to była octownia w „Samotni” - to byli Żydzi. Tam była oficyna mieszkalna taka przy tym okrągłym budynku i tam chyba mieszkali ci Żydzi, a to okrągłe, to była octownia i oni tam robili ten ocet, to już szedł na całe okolice, rozwozili, mieli swój taki wóz konny - furgon – platformę taką i tym rozwozili. Oni mieli i konie dwa i taką platformę i rozwozili ten ocet. To była jedna na Puławy i na całą okolicę, to oni mieli zbyt na to. I mój sąsiad niedaleki – Siejko tam u nich pracował. A później za Niemców on załatwił mojemu tatusiowi że tam w tej „Samotni”, ze wszystkich szkół zwieźli te biblioteki i tatuś woził te wszystkie książki jako szarwarkiem, ale to miał raz w tygodniu, raz w miesiącu, ale był zwolniony od innych tych „szarwarków”, ale tatuś tam nie czytał tych książek, ale uważał, że jak ładna okładka, to i dobra książka i mi zawsze w torbę od konia kilka takich książek wybrał i przywiózł i ja tych książek miałam bardzo dużo, a że lubiłam bardzo czytać, to czytałam te książki różne, ale w wojnę wszystko co się wzięło na wóz, to na wóz, a resztę do piwnicy, a złodzieje szukali, jak się wszystko spaliło, to przebili się do piwnicy, wszystko zniszczyło się. Był też żydowski kierkut tu na Włostowicach, widziałam taki pogrzeb żydowski, bo raz jak szłam tamtędy to szli. Takie płaczki były... Nieśli – oni nie w trumnach, tylko nieśli na noszach, okręcone to było, przykryte czymś białym – czy owinięte, czy przykryte i za tym szła rodzina, ale za trumna szło – dwie trzy płaczki – jak kogo było stać – i tak lamentowały na głos, a rodzina szła za tym, no w smutku, ale żeby tak było widać, że płaczą, to nie. A ten cmentarz – to były takie pomniki takie zaokrąglane i były wszystkie jednakowe, nie tak jak u nas – kogo na

jaki pomnik stać, taki kupuje, taki robi, a tam wszystkie były jednakowe na tym kirkucie. On się znajdował – jak jest Murarska i Kilińskiego przecina – to tam na rogu. Później Niemcy zrujnowali to miejsce i postawili tam tartak mały w tym miejscu i teraz już nie ma śladu. Wejście było od strony Kilińskiego. Tam z nas nikt nie chodził, tylko jak się przechodziło, to się widziało. Niemcy zniszczyli to wszystko, zrujnowali, ale gdzie to wywieźli, to ja nie wiem. Podobno układali tam w koszarach to, ale tego to ja nie wiem dokładnie, bo nie interesowałam się, tylko wiem, że zniszczyli ten cmentarz całkowicie i tam postawili taki mały tartak.

Data i miejsce nagrania	2003-09-12, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"